

WYBRANE WIERSZE ETAPU III

Wiersze o Januszu Korczaku i zgodne z myślą Korczaka

Kategoria klas 4-6

1. Ryszard Marek Groński

„Ballada o Starym Doktorze”

Mówili: „Stary Doktor”

Bo był naprawdę stary

I do czytania zwykł

Zakładać okulary.

Zielony przez nie widział świat

O dziecka oddech szerszy.

W Doktora rękę ufnie kładł

Swą dłoń Król Maciuś Pierwszy.

Za oknem dudnił głucho

Podkuty strachem krok,

A Stary Doktor Korczak

Tak mówił, patrząc w mrok:

A-a-a świat większy jest niż ła.

Wkrótce świt lepszego dnia...

A-a-a za oknem noc i mgła.

Wkrótce świt lepszego dnia...

Mówili: „Stary Doktor

Co ma młodzieńcze siły,

Bo chce, by dzieci znów

Uśmiechu się uczyły”.

(...).

„Nie trzeba płakać – mówił -

choć ciężko jest nam dziś.

Należy mieć nadzieję,

Zieloną tak jak liść.

(...).

Na czele sierot swoich szedł,

Najmłodsze niósł na rękę .

I słychać było jego szept,

Że trzeba iść – bez lęku.

Na jego rękę dziecko

Zbudziło się ze snu,

Więc Stary Doktor Korczak

Tłumaczył cicho mu –

A-a-a świat większy jest niż ła.

Wkrótce świt lepszego dnia...

A-a-a za oknem noc i mgła.

Wkrótce świt lepszego dnia...

2. "PRAWA DZIECKA" Janusz Korczak

Niech się wreszcie każdy dowie

I rozpowie w świecie całym,

Że dziecko to także człowiek,

Tyle, że jeszcze mały.

Dlatego ludzie uczeni,

Którym za to należą się brawa,

Chcąc wielu dzieci los odmienić,

Spisali dla was mądre prawa.

Więc je na co dzień i od święta

Spróbujcie dobrze zapamiętać:

Nikt mnie siłą nie ma prawa zmuszać do niczego,

A szczególnie do zrobienia czegoś niedobrego.

Mogę uczyć się wszystkiego, co mnie zaciekawi

I mam prawo sam wybierać, z kim się będę bawić.

Nikt nie może mnie poniżyć, krzywdzić, bić, wyzywać,
I każdego mogę zawsze na ratunek wzywać.
Jeśli mama albo tata już nie mieszka z nami,
Nikt nie może mi zabronić spotkać ich czasami.
Nikt nie może moich listów czytać bez pytania,
Mam też prawo do tajemnic i własnego zdania.
Mogę żądać, żeby każdy uznał moje prawa,
A gdy różnię się od innych, to jest moja sprawa.
Tak się tu wiersze poukładały,
Prawa dla dzieci na całym świecie,
Byście w potrzebie z nich korzystały
Najlepiej, jak umiecie.

3. „DAJCIE DZIECIOM SŁOŃCE” Wanda Chotomska

Kiedy dziecko śpiewa –
śpiewa cały świat.
Cały świat piosenką jest,
śpiewa kot i śpiewa pies,
ptak na niebie, wiatr na drzewie,
świerszcz na łące...
Nawet kiedy pada deszcz,
to ten deszczyk śpiewa też,
że po deszczu, że po deszczu
będzie słońce.
Kiedy dziecko tańczy – tańczy cały świat.
Z rudym kundlem czarny kot,
drzewa z niebem, z ziemią płot,
ptak z obłokiem, wiatr z motylem,
świerszcz na łące...
Cały świat ma tyle lat,

ile dzieci mają lat,
te dzieciaki, co do tańca
wzięły słońce.
Kiedy dziecko płacze –
płacze cały świat.
Kot ma oczy pełne łez,
na podwórku płacze pies,
wiatr w kominie, mysz pod miotłą,
świerszcz na łące.
O, jak słono od tych łez,
nawet cukier słony jest,
o, jak ciemno, o jak zimno –
gdzie jest słońce?
Dajcie dzieciom słońce, żeby łez nie było,
Dajcie dzieciom słońce, dajcie dzieciom miłość.
Dajcie dzieciom słońce, całe słońce z nieba,
Żeby mogły tańczyć, mogły śpiewać.

4. **Anna Kamińska**

„Wiersz o Januszu Korczaku”

Była ulica, tutaj, w stolicy,
Pełna biedaków, błota i śmieci.
Był sierociniec na tej ulicy,
A w sierocińcu żydowskie dzieci.
Był z nimi człowiek, co je pokochał,
Chociaż czasami ciężko mu było.
To dzięki Niemu, w tym dziwnym domu.
Samotnych dzieci, czuło się Miłość.
I przyszła wojna co kraj zalała,
Zło wyciągnęło po władzę ręce.

Ale ta Miłość wciąż panowała,
I tylko sierot było coraz więcej.
Przyszędł okupant zajął stolicę,
Chciał zgładzić Żydów na świecie.
I opuściły dzieci ulicę,
Aby zamieszkać w warszawskim getcie.
Aż przyjechały po nie wagony -
Kierunek: obóz. Towar: więźniowie.
Ruszyły ze sztandarem zielonym
W drogę do śmierci. A z nimi Człowiek.
To już Treblinka! Koniec! Wysiadka!
Tam z własnej woli, w komorze gazowej,
Zginął wraz z dziećmi, które ukochał
- Ich wychowawca - Prawdziwy Człowiek!

5. Jarosław Lisiecki

„A jutro?”

Niebieskie niebo, zieleń drzew
I postać Starego Doktora.
Dziś wokół pomnika rozbrzmiewa śpiew...
A jutro? Czy sprawa skończona?
W wysmukłych sosnach szumi wiatr,
Porusza liście brzozy.
Ile potrzeba drzewom lat,
By tak rozwinęły korony,
By taki sam tu wyrósł klon
Jak tamten przed Naszym Domem,
Pod którym wtedy siadywał On
Wraz z dziećmi w letnie wieczory.
Dziś też już wieczór budzi noc,

Wszyscy goście odeszli,
Rozpłynął się muzyki głos...
A jutro? Czym będzie czas jutrzejszy?
Gdy już po święcie zwykły dzień,
Tygodnie, miesiące nowe,
Kto przyjdzie tutaj pod drzew cień
Na długą serdeczną rozmowę?
W wysmukłych sosnach szumi wiatr,
Porusza liście brzozy.
Jaki upłynąć musi czas,
By kamień pomnika ożył?
W wysmukłych sosnach szumi wiatr;
Milcząca postać Starego Doktora...
Dziś tłumy, sztandary i znicza blask.
A jutro? Czy sprawa skończona?

6. Mieczysława Buczkówna, „Ojciec oszukanych”

Kochał dzieci.
Zamieszkał w ich świecie –
Wydziedziczonych z miłości,
Żebrzące – zbierał z ulicy,
Głodne sprzed wystaw piekarni,
Z suterren gruźliczych,
Mył, ubierał i karmił,
Uczył trudnego uśmiechu
I jak spać w pościeli,
Jak patrzeć w oczy,
Jak chlebem się dzielić,
Uczył A i B z elementarza praw człowieka,
Ojciec,
nauczyciel,

Lekarz.
Przyszli Niemcy.
Spalili elementarz.
Dzieci napiętnowali gwiazdami,
Zamknęli za drutami,
Ostemplowali na śmierć.
A jemu powiedzieli:
- Możesz ocaleć, Ale
Widziano go –
Oszukane, zdradzone
Dzieci prowadził za ręce,
Przez komorę z cyklonem
Prowadził daleko od ludzi.

7. Jarosław Lisiecki „A jutro?”

Niebieskie niebo, zieleń drzew
I postać Starego Doktora.
Dziś wokół pomnika rozbrzmiewa śpiew...
A jutro? Czy sprawa skończona?
W wysmukłych sosnach szumi wiatr,
Porusza liście brzozy.
Ile potrzeba drzewom lat,
By tak rozwinęły korony,
By taki sam tu wyrósł klon
Jak tamten przed Naszym Domem,
Pod którym wtedy siadywał On
Wraz z dziećmi w letnie wieczory.
Dziś też już wieczór budzi noc,
Wszyscy goście odeszli,
Rozpłynął się muzyki głos...
A jutro? Czym będzie czas jutrzejszy?
Gdy już po święcie zwykły dzień,
Tygodnie, miesiące nowe,

Kto przyjdzie tutaj pod drzew cień
Na długą serdeczną rozmowę?
W wysmukłych sosnach szumi wiatr,
Porusza liście brzozy.
Jaki upłynąć musi czas,
By kamień pomnika ożył?
W wysmukłych sosnach szumi wiatr;
Milcząca postać Starego Doktora...
Dziś tłumy, sztandary i znicza blask.
A jutro? Czy sprawa skończona?

8. Piotr Sikorski

"Janusza Korczaka - wycieczka z dziećmi ostatnia"

Tutaj niebo niebieskie i las naokoło,
Tutaj będzie nam dobrze i będzie wesoło,
I nikt nie będzie strzelał i bać się nie trzeba.
I nikt nie będzie głodny.
Będzie dosyć chleba –
- więc weźcie się za ręce, ustawcie w pary,
bo się będą gniewali panowie żandarmi;
Ryfkę weźcie do środka, żeby nie płakała,
Opiekujcie się Ryfką, ona jeszcze mała,
Ona wczoraj dopiero siedem lat skończyła,
Ryfka by jeszcze lalką się bawiła...
- Ryfka pójdzie na spacer,
kiedy będzie słońce,
będzie kwiatki zrywała, na zielonej łące
- tylko przedtem będziemy wszyscy wykąpani,
tak trzeba i tak każą panowie fachmani –
- potem już wszystko będzie lepsze i ciekawsze
i ja tutaj z wami zostanę na zawsze...

Tak mówił Stary Doktor.

I z odkrytą głową.

Wstąpił wraz z swymi dziećmi,
dziećmi w komorę gazową.

Kategoria druga klasy 7-8

1. Iwan Dracz „Pochód”

A to był pochód jakiego nie znały
Kroniki, nawet w tym kraju znękanym.
Jak dziwnie oczy Korczaka pały!
Jak na dzieciarni świeciły łachmany!
Szli wszyscy malcy czwórkami.
Ich grono –
Ostatek dobra...
Tuż przed piekła władzą.
Szedł nauczyciel z twarzą rozjaśnioną
Dwójkę najmłodszych za ręce prowadząc.
Nawet policja stanęła w podziwie.
Cześć mu oddając – którą mu odjęto!...
Od skrzyżowania dał wiatr przeraźliwie.
Dzieci szły godnie jak procesja w święto.
Pyta gestapo:
- Kto ten wśród dzieciaków?
- Człowiek – oznajmił był Korczak siepaczom.
A słońcu nie zejść z wytyczonych szlaków
A nieba na to najbezczelniej patrzą!
I dnia drugiego w świt w Treblince dziatwa
Wraz z wychowawcą podążyła w słońce.
My ją poznamy w gwiazdach,
w rosy światłach
I w drzewach – co jak rozłuki proporce...

2. Stefania Ney (Grodzieńska)

„O Januszu Korczaku”

Gdyby wziąć wszystkie uśmiechy dziecięce,
uśmiechy kwiatów i uśmiechy ptaków,
uśmiech poety i uśmiech lekarza –
powstałby wiersz o Januszu Korczaku.
Wiersz o człowieku, co w czasach ciemności,
na obłąkanym z nienawiści świecie,
miał jasne serce i miał jasne myśli,
wiersz o człowieku, co kochał dzieci.
Ukochał dzieci, które świat dorosłych
obdarzył chłodem, głodem i przekleństwem,
co ciężko przeszły swą króciutką drogę
od urodzenia do śmierci męczeńskiej.
Dzieci zaszczute jak parszywe psiaki,
spuchnięte z głodu, z twarzą pólśnią,
ponurzy, starzy, pięcioletni ludzie,
za takie dzieci Janusz Korczak zginął.
Nie za ojczyznę, za Boga, za honor,
ani za matkę, za ojca, za brata,
ale za biedne, zawszone bachory,
za najnędzniejsze z wszystkich stworzeń świata.
Oddał im chleb swój i mądrość i serce,
żył z nimi w hańbie i w głodzie i w brudzie,
i zginął, kiedy mordowano dzieci,
co nie zdążyły być podłe jak ludzie

3. Eulalia Marzec

„O człowieku wiernym do śmierci”

Spójrzcie w to okno, gdzie tak lampa świeci

W nocy, gdy srebrne gwiazdy już migocą –

To Janusz Korczak nad przyszłością dzieci

Rozmyśla serca i umysłu mocą.

On je ukochał, jak się kocha swoje pociechy,

Które serca ciągle pragną.

Dla nich poświęcił i trudy i znoje –

Biedne sieroty do siebie przygarnął.

One go także kochały jak ojca

I były przy nim wesołe, szczęśliwe,

Bo w pracy dla nich Korczak nie znał końca

I nie opuszczał ich nawet na chwilę.

A kiedy przyszły dni wojny, pożogi,

Miasto ogarnął głód i ogień krwawy –

To poszedł Korczak zebrać w obce progi

Dla głodnych dzieci choć o łyżkę stawy.

Dzieci wierzyły, że kiedy jest przy nich,

Żadne nieszczęście domu nie nawiedzi.

On się poświęcał i narażał dla nich –

Małych serduszek Korczak nie zawiedzie.

Pewnego razu gestapo wtargnęło,

By zabrać dzieci, zabić je, spopielić –

W piersi Korczaka serce mocno drgnęło

Od biednych sierot nie dał się oddzielić.

I poszedł z nimi w tę otchłań bezdenną,

Gdzie komin, druty i śmierć jest już blisko.

I zginął z grupą dzieci bezimienną...

Korczak – to piękne, szlachetne nazwisko.

4. Alina Edestin „Mojemu doktorowi”

O nocy zagęszczonej chmurami
Po białej sypialni dziewczynek
Ostrożnie, czujnie, cichutko
Krażysz miast iść na spoczynek.
Zmęczone oczy pod szklami
Chylisz, a ja w Twoim wzroku
W ich głębi czujnej, zachłannej
Czerpię siłę i spokój.
Tak tkliwa jest Twoja ręka
Gdy na mych włosach spoczywa
Taka w niej dobroć i miłość
Tak w szepcie Twym: "no, śpij maleńka".
Aż zadrży dziecięce me serce
Tak mocno uderza dla ciebie
I myśli się tłoczą w rozterce
Tyle Ci wyznań składają
Tyle żalu, tęsknoty
Uczciwie Ci spowiadają.
Lecz chmury złowrogie cieni
Nikną przed Twoim obliczem
I sen łagodnie, spokojnie
Na moje osiada źrenice.
Od łez ciężkie moje powieki
Same zawierają się senne
Zamknąwszy w sobie na wieki
Twoje spojrzenie promienne.

5. Władysław Szlengel

„Kartka z dziennika ”akcji”

Dziś widziałem Janusza Korczaka,
Jak szedł z dziećmi w ostatnim pochodzie,
A dzieci były czyściutko ubrane,
Jak na spacer niedzielny w ogrodzie.
Nosily czyste fartuszki świąteczne,
Które dzisiaj już można dobrudzić;
Piątkami Dom Sierot szedł miastem,
Knieją tropionych ludzi.

(...).

Janusz Korczak szedł prosto na przedzie
Z gołą głową — z oczami bez lęku,
Za kieszeń trzymało go dziecko,
Dwoje małych sam trzymał na ręku.
Ktoś doleciał — papier miał w dłoni,
Coś tłumaczył i wrzeszczał nerwowo,
— Pan może wrócić... jest kartka od Brandta,
Korczak niemo potrząsnął głową.

(...).

Tyle lat... w tej wędrówce upartej,
By w dłoń dziecka kulę dać słońca,
Jakże teraz zostawić strwożone,
Pójdzie z nimi... dalej... do końca...
Potem myślał o Królu Maciusiu,
Że mu los tej przygody poskąpił.
Król Maciuś na wyspie wśród dzikich
Też inaczej by nie postąpił.

(...).

Pomyślałem w tej chwili zwyczajnej,
Dla Europy nic przecież niewartej,

Że on dla nas w historię w tej chwili

Najpiękniejszą wpisuje tu kartę.

(...).

Na tym froncie, gdzie śmierć nie osławia,

W tym koszmarnym tańcu wśród nocy,

Był jedynym dumnym żołnierzem —

Janusz Korczak, opiekun sieroty.

6. Izabela Stachowicz „Pieśń żałobna o Januszu Korczaku”

Szły szeregiem z sierocińców dzieci,

Swe torebki niosły na taszemce.

Dziś ostatni raz słońce im świeci

Więc do słońca wyciągają ręce.

Ot! Wycieczka

z panem dyrektorem Pani Stefa...

wszyscy, wszyscy razem

Przez ulice z pochylonym czołem

Na śmierć idą wydane rozkazem.

A na czele z najmłodszym

dzieckiem na ręce

Janusz Korczak prowadzi

ku ostatniej męce

Joski, Moški i Srule sieroce

Drobne ptaszki – małe niemowlęta. (...).

O sieroty żydowskie –

całe mienie w torebce,

Niezliczone szeregi

słabych nóżek tu drepcze.

Jak w potrzasku zwierzyna –

tak zamkniętych murami Bóg opuścił...

A Korczak? On pozostał dziś z wami. (...).

”Tam, gdzie jedziem, jest ogród

z prawdziwymi drzewami.

Mleka, jabłek i chleba do syta.
O, wy wcale nie wiecie, co to kura z jajami,
Spacer na wsi to rzecz znakomita!
Są tam kwiaty pachnące, łany zbóż i rzeka,
Mchy i wrzosa na leśnej polanie.
Ciężka podróż przed nami, trochę może daleka...
Radośniejsze tym będzie spotkanie.”
Może któreś ze starszych wiedziało?
Może młodsze przecuciem dotknięte
Opierało się – gorzko płakało,
Tak samotne, zaszczute, wyklęte...
Janusz Korczak ostatnim spojrzeniem
Śmierć ich złożył na ludzkie sumienie.
Czas przeminie – Hunnów koniec bliski
I historia do dnia tego wróci.

7. Stefan Chojnowski, „Pamięci J. Korczaka”

Dokąd to prowadzisz
Roześmianą gromadkę dzieci
Na jaką atrakcyjną wycieczkę
Idziecie z płonącego getta
Izraelskie sieroty
Umiłowany wychowawco
Czy to jest wycieczka?
Z tej walczącej ziemi
Udręczonej w kajdanach
Tak tylko mogą iść dzieci
Na spotkanie swych rodziców
Czy już za życia Idziecie do nieba?

Plemię twe semickie Skazane na zagładę
Germański zbrodniarz Nie oszczędzi nikogo
Przyszło umrzeć twym dzieciom
Jak najlepszy ojciec jesteś z nimi

Idą na śmierć bez strzału Jak na
wycieczkę

Miłość twoja jest ogromna

Większa jak nienawiść zabójców

Chcesz umrzeć dla miłości

Oto twoja pieczęć Wspaniałe epitafium

Na ofiarnej karcie życia.

Uniwersalny opiekunie, światowych dzieci

Doktorze dziecięcych serc Miłujący i

kochany

Twe przepiękne książki Podnoszą dziecięcą poniewierkę

Do godności dorosłych

Boć dzisiaj tylko dzieciak - A jutro władca świata

Idea wychowania przez miłość Triumfuje w świecie

Poprzez twe imię budzi się sumienie ludzkości

Aby już nigdy nie było Dziecięcych

wycieczek

Radośnie idących na śmierć.

8. Stefan Chojnowski, „Pamięci J. Korczaka”

Dokąd to prowadzisz Roześmianą gromadkę dzieci

Na jaką atrakcyjną wycieczkę Idziecie z płonącego getta

3 Izraelskie sieroty Umiłowany wychowawco

Czy to jest wycieczka

Z tej walczącej ziemi Udręczonej w kajdanach?!

Tak tylko mogą iść dzieci

Na spotkanie swych rodziców

Czy już za życia Idziecie do nieba

Plemię twe semickie Skazane na zagładę

Germański zbrodniarz Nie oszczędzi nikogo

Przyszło umrzeć twym dzieciom
Jak najlepszy ojciec jesteś z nimi
Idą na śmierć bez strzału Jak na wycieczkę
Miłość twoja jest ogromna
Większa jak nienawiść zabójców
Chcesz umrzeć dla miłości Oto twoja pieczęć
Wspaniałe epitafium Na ofiarnej karcie życia
Uniwersalny opiekunie Światowych dzieci Doktorze dziecięcych serc
Miłujący i kochany Twe przepiękne książki
Podnoszą dziecięcą poniewierkę Do godności dorosłych
Boć dzisiaj tylko dzieciak A jutro władca świata
Idea wychowania przez miłość Tryumfuje w świecie
Poprzez twe imię Budzi się sumienie ludzkości
Aby już nigdy nie było Dziecięcych wycieczek Radośnie idących na śmierć

9. Stanisław Grochowiak, „Elegia na śmierć Janusza Korczaka”

Dym prawdy nie zaciemni,
Druty nie rozszarpią duszy,
Tacy jak Ty Są niezwyciężeni,
Takich jak Ty, Nic nie skruszy... Tylko ból;
Ból w każdym zaułku jestestwa,
Od kaźni – od tortur gorszy,
Że żyje, Że się panoszy
Człowiek z imieniem: Bestia!
I dlatego trzeba protestu,
I dlatego trzeba anielstwa.
Śpiewam męza i broń W
argami od łkania drżącymi.

Słowy: Ja z nimi! Ty z nimi!
Dym prawdy nie zaciemni,
Druty nie rozszarpią duszy,
Tacy jak Ty, Są niezwyknięcia,
Takich jak Ty Nic nie skruszy.
Patrzyły na siwość Twoich włosów
Oczy ufnością niewinne,
I rzekłeś jękiem miast głosu:
Pójdziemy w czarowną krainę!
Krzywdy tam nie ma, uwierzcie!
Tam żyje wielki Czarodziej!
I chciałeś wyrzec coś jeszcze,
Nie mogłeś...zamilkłeś Na wieki.
Dym prawdy nie zaciemni,
Druty nie rozszarpią duszy.
Tacy jak Ty Są niezwyknięci,
Takich jak Ty Nic nie skruszy... ..
..... Dlatego żyć będziesz wiecznie.

10. Tadeusz Kubiak, „Skrzydła Janusza Korczaka”

Właśnie dziś na kartce papieru
Narysował coś, co prócz ramion ma skrzydła.
- To jest ptak, Zapamiętajcie, dzieci.
Może się na skrzydłach oderwać od ziemi.
I polecieć, Dokąd chce polecieć.
Te dzieci nie widziały Szarych rybitw,
mew białych, Jak się puszą na trawie
Pawiookie pawie,

Jak wielkie bociany

Brodzą po stawie.

- Gdybyśmy miały skrzydła

Też mogłybyśmy lecieć? - Pytały dzieci.

Żadne z tych dzieci nie słyszało,

Jak kląska słowik w maju,

Ni kukania kukutki.

Nie widziały, jak gniazda lepią jaskółki,

Jak po zielonej desce chodzi czapla i klekce,

Ani kaczek za wodą, ani gęsi za wodą,

Za murem, za murem czerwonym Niedaleko ogrodu.

Te dzieci kochały Warszawskie wróble.

Sypały im okruchy, sypały, sypały,

Choć same były głodne.

I nigdy nie słyszały O kolibrach, papugach, Łabędziach i strusiach

Z czarnym czubem, A kiedy nadszedł ostatni dzień,

Kiedy prowadził dzieci Zerwał się z bruku, spod nóg,

Ku ucieście dzieci Wróbel.

- O patrzcie, ma skrzydła!

Poleci nie poleci? Poleciał.

Za mur, za ten mur czerwony.

- Czy nikt go nie zastrzeli za czarną bramą?

Pytały Go dzieci. Spojrzał za wróblem w niebo

Skrzydłami dzieci, nóżkami ptaków,

Poza mur, poza ten mur czerwony,

Gdzie można swobodnie lecieć.

Jeszcze wczoraj chcieli Mu przypiąć skrzydła,

Jak Dedal Ikarowi, Odmówił – Dziękuję, panowie.